

Groteskowy ~ A gotyk Epicki

przez GE Graven



Rozdział IX



~Dwanaście mil na zachód od tłących się ruin Opactwa Gardiens, samotna postać Kroczył rozważnie w ostatnich blaskach porannego księżyca. Zgarbiony i obciążony po brzegi wczorajszymi, nieszczęśliwie zrodzonymi i zesłanymi przez Boga darami z opackiej kuchni, brat Mikołaj niósł przepelnioną mniśią szatę, przewieszoną przez ramię i wypełnioną prowiantem.

Nicholas z trudem wspiął się na skalisty grzbiet i oparł się na kolanie. Jego oddech przyspieszył i zaparował w chłodnym nocnym powietrzu. Tam, w oddali, za rozległą przestrzenią pradawnego, wyschniętego koryta rzeki, znajdował się otwór jaskini, którą odkrył wiele lat temu - Ujście Góry, jak ją nazywał. Zszedł bokiem z grzbietu, przemierzył rozległą dolinę kamieni i wszedł do ogromnej czarnej dziury.

Z głębi jaskini dobiegł donośny głos: „Mnichu?”. Z ciemności wydobył się serdeczny chichot chłopca . „Wiedziałem, że przyjdiesz! Wiedziałem!”

Mikołaj odpowiedział, wchodząc głębiej w ciemność „Łazarzu, to ja ...”

Zanim mnich zdążył się przedstawić, Łazarz minął kamienny róg i gwałtownie się z nim zderzył. Zarówno mnich, jak i giermek upadli na ziemię.

rozrzucone niczym koło sera, które toczyło się po podłodze jaskini.

„Boże drogi! Łazarzu” – prychnął Mikołaj – „Wystraszyłeś ... o nie!” Mnich ruszył po podłodze, przedzierając się przez ciemność i grzebiąc w prowizorycznym worku. Wewnątrz znalazł nienaruszoną i zamkniętą fiolkę z krwią. Westchnął głęboko z ulgą. „Dzięki Bogu” – mruknął, całując butelkę i delikatnie wkładając ją z powrotem między rzeczy osobiste.

„Bracie Mikołaju? Wybacz mi, bracie”. Łazarz wstał i wziął serowy ser, pytając: „Gdzie jest brat Odyn?”

„Za chwilę – pomóż mi zebrać zapasy. Poszukaj ich.”

Lazarus wsunął ser do worka, uważając na butelkę w środku, a z materiału uniósł się potok przyjemnych zapachów. „Zbiorę je, bracie” – odpowiedział Lazarus zmienionym tonem głosu, teraz zdawał się przygaszony i ciężki.

Mikołaj zastanowił się głośno: „Jeśli dobrze pamiętam, po drugiej stronie tej góry rośnie gaj drzew”. Mnich gwałtownie wstał i pogłaskał się po brodzie, jakby się nad czymś zastanawiał.

„Po pierwsze ogień – potrzebujemy ognia”. Mikołaj ruszył w stronę wejścia do jaskini.

Łazarz był posągiem, wpatrującym się nieufnie w worek – jakby coś mogło być bardzo nie tak z tym.

„Łazarzu, chodź ze mną”.

„Tak, bracie.” Łazarz oderwał wzrok i podążył za Mikołajem przez Górskie Ujście, wzdłuż jego płytszej, oświetlonej księżycem twarzy.

„Nawet moje kości są zamarznięte – dla tak skromnego stroju jak nasz, ta

leśna mgła jest nieubłagana”. Nicholas energicznie potarł dłonie i obrócił się,

dodając: „Przyniosłem małą lampę naftową z olejem, knotem i krzesiwem z krzemieniami. Teraz...

„zbierać suche drewno i przeganiać ten uporczywy, wilgotny chłód?”

„Tak, zakonniku.”

W końcu, głęboko w jaskini, Łazarz i Mikołaj siedzieli na dwóch przysadzistych głazach, a między nimi trzaskał ogień. Jego pomarańczowa poświata przepędzała chłód, odsłaniając jednocześnie niezwykle nieregularne, podziemne wymiary jaskini. „Ogień, nareszcie!”

Mikołaj czcił płonące płomienie, ogrzewając dłonie. Spojrzał na stertę paliwo obok siebie i starannie wybrał kilka patyków, aby dodać do ognia.

Lazarus zajrzał przez ogień, oglądając misternie wykonane, sięgające łydki buty Nicholasa.

„Gdzie są twoje sandały, bracie?”

Nicholas zaśmiał się cicho. „Zniknęły. Podobają ci się moje buty?” Nicholas obracał je w tę i z powrotem, oświetlając nimi ogień.

„Tak”, odpowiedział Łazarz.

Sama je zrobiłam. Założę się, że nie wiedziałeś, że kiedyś byłam szewcem, prawda?

„Nie, bracie.”

„Proszę zwracać się do mnie tylko imieniem Mikołaj, Łazarz.”

Chłopiec skinął głową. „Umiesz robić buty, Nicholas?”

„Rzeczywiście – i nawet najwspanialsze. To ostatnia para, jaką zrobiłem przed przybyciem do Opactwa”. Nicholas spojrzął na swoje buty. „Chciałbyś usłyszeć o moich dawnych czasach szewskich?”

„Zrobiłbym to” – odpowiedział Łazarz, spoglądając na swoje brudne rękawice.

„W takim razie powinienem ci powiedzieć”. Nicholas przesunął się na gładzie i pochylił się w stronę płomieni, opierając ręce na kolanach. „Kiedy byłem dużo młodszy, mieszkałem z ojcem i starszym bratem w Ephraim – uroczej wiosce na południowych krańcach Burgundii. Mój ojciec był wiejskim szewcem – nauczył się tego od mojego dziadka. Wszyscy pracowaliśmy w warsztacie, szyjąc i naprawiając buty. Mój ojciec miał nadzieję, że mój brat i ja będziemy mogli kontynuować „handel.”

„Jednak mój ojciec zachorował i nie mógł już nadzorować warsztatu. Dlatego polegał na nas, żebyśmy go prowadzili. To było okropne – większość pracy spadła na mnie”.

Łazarz zapytał: „Twój brat nie chciał ich zrobić?”

Nicholas pokręcił głową. „Och, tak właśnie było – całym sercem pragnął pójść w ślady ojca. I bardzo chciał się uczyć. Jednak Bóg nigdy nie chciał, żeby został szewcem – próba za próbą, nigdy nie udawało mu się zrobić tego dobrze. I prawie zawsze musiałem iść za nim i przerabiać buty, które próbował naprawić. Trwało to bardzo długo; i większość dni pracowałem do późna w nocy”.

„Powiedziałaś swojemu ojcu?” zapytał Łazarz.

„Nie”. Nicholas odchrząknął. „Ojciec umierał, brat i ja byliśmy jak wilki skaczące sobie do gardeł, a sklep podupadał. W jego pogarszającym się stanie nie mogłem się zdobyć na to, żeby go niepokoić”.

Lazarus zauważył napływające łzy nad wymuszonym uśmiechem Nicholasa. „Często zastanawiałem się, dlaczego zrobiłem to, co zrobiłem. Widzisz, jak każdego ranka poszedłem do sklepu, jednak podczas mojej ostatniej wędrówki, zamiast wejść do środka, minąłem sklep i po prostu szedłem dalej – od sklepu – poza wioskę – i w końcu poza Burgundię”.

Nicholas spojrzął w dół. „Zostawiłem wszystko za sobą, oprócz tych butów”.

„Przez jakiś czas się przeprowadzałem, pracując w kilku warsztatach szewskich, żeby zarobić na utrzymanie. Jednak wkrótce potem Pan dotknął mego serca we śnie; Poruszył moją duszę. Zawołał

na mnie i poprowadził moje stopy do Opactwa Ogrodników – by szukać samotnego życia w Jego służbie. I w dziwny sposób czułem więcej wolności w obrębie murów tego Opactwa niż kiedykolwiek poza nimi”. Nicholas pokręcił głową, uśmiechając się osobliwie. "Dziwny."

„A co z twoją rodziną?” zapytał Łazarz.

„Cóż, niedługo po przyjeździe napisałem do brata. Nie spodziewałem się, że odpowie, a jednak odpowiedział; poinformował mnie, że nasz ojciec zmarł wkrótce po moim wyjeździe. Później dowiedziałem się również, że mój brat sprzedał sklep za długi i... cóż, poprosił, żebym już nigdy do niego nie pisał. Obwinia mnie za śmierć naszego ojca – za wszystko.

Mikołaj pochylił się i rozпалиł ogień. „Odyn powiedział mi wszystko, Łazarzu. Wiem, dlaczego nosisz kaptur”. Głowa Łazarza natychmiast odskoczyła do tyłu; a za martwymi oczodołami w kapturze, lśniąco w idealnym świetle ognia, Mikołaj dostrzegł parę głębokich, przenikliwych, niebieskich oczu, patrzących prosto w jego własne.

„Nie martw się o mnie, Łazarzu. Jak o Odyno i o twojego ojca; twoja tajemnica jest u mnie bezpieczna”. Łazarz odwrócił się z powrotem do płomieni, nic nie mówiąc.

„Możesz ze mną rozmawiać otwarcie, Łazarzu. Traktuj mnie raczej jak przyjaciela niż zakonnika”. Mikołaj wrzucił patyk do ognia i oparł się o głaz.

„Zarówno twój ojciec, jak i Odino powiedzieli mi, że zostałeś porzucony u bram opactwa Gardiens na krótko przed moim przybyciem. I że cierpiełeś na chorobę powietrza, która uniemożliwiła ci opuszczanie katakumb. Nic z tego nie było prawdą, prawda?”

W końcu Łazarz wyznał: „Nie. Ale ojciec zabronił mi mówić prawdę. Powiedział, że „Inni zakonnicy mogliby mnie zabić, gdybym powiedział im prawdę o sobie”.

„Twoja choroba nigdy nie była, jak twierdził, spowodowana przebywaniem na świeżym powietrzu – była potajemnie spowodowana światłem słonecznym – masz poważną chorobę wywołaną przez słońce, tak?”

"Tak."

„A lekarz, którego Iwan wezwał do opactwa Gardiens, aby odnotował twoją chorobę, Opat?”

„Nigdy nie widziałem lekarza. Może ojciec załatwił, żeby ktoś się zgłosił...”

„Teraz rozumiem. Łazarzu, twój ojciec mówił prawdę – z pewnością by cię zabili. Patrząc na to teraz, widzę to wyraźnie. Twój ojciec bardzo cię kochał, Łazarzu.

„Tak, zrobił to, bo go kocham.”

„Gdzie twój ojciec ukrywał cię od urodzenia?”

„Znalazł mnie w katedrze i ukrył w katakumbach – w krypcie Bastona”.

„W samym Opactwie?! Jak on uchronił cię przed odkryciem?”

„Nalegał, żebym milczał i zamknął drzwi krypty. Więc tak zrobiłem”.

„Powiedział, co?! Umiesz mówić od urodzenia?”

„Nie. Ojciec szybko mnie nauczył.”

„A może szybko się uczyłeś. Powiedz mi, jak długo ukrywałeś się w krypcie?”

„Może rok. Potem ojciec uszył mi maskę i szatę i udawał, że znalazł mnie porzuconego przed północną bramą opactwa – a ja udawałem, że jestem chory”. Mikołaj rozpałił ogień, głaszcząc się ponownie po brodzie i rozważając wszystko, co powiedział mu Łazarz.

„Nie wyglądasz jak reszta tych – eee, to znaczy – sądząc po twoim zebranym wyglądzie, twoja postura przypomina raczej chłopca niż „bestię”. Jeśli mogę zapytać, ile masz lat, Łazarusie? Naprawdę masz trzynaście lat?”

„Postarzałem się tylko o siedem lat”.

Nicholas pokręcił głową, a w kątku ust pojawił mu się cień uśmiechu.

„Zdumiewające. Być może różnica między twoim wiekiem a wiekiem rzeczywistym miała również ukryć twoją niezwykłą posturę. Jakiż sprytny był twój ojciec. Teraz wiem, że twoje plecy nie są aż tak zgarbione, jak mogłyby sugerować twierdzenia w Opactwie. To są schowane i ukryte skrzydła, prawda?”

Łazarz gwałtownie wstał. „Nie chcę już rozmawiać, Nicholasie”.

Mikołaj uspokoił go: „Wybacz mi. Nie, siadaj! Nie będę już mówił o twoim stanie. Usiądź, jeśli chcesz, synu”. Łazarz usiadł.

Muszę powiedzieć, że od dawna cię podziwiam, Łazarusie. Nigdy nie byłeś taki jak inni giermkowie – kwestionujący swoją wiarę i obowiązki, jak większość z nich – i kłóący się o błahe sprawy. Zawsze byłeś spokojny, znałeś swoje obowiązki i zastanawiałeś się nad słowami, zanim je wypowiedziałeś.

Łazarz odwrócił głowę w stronę worka z prowiantem rozłożonego na podłodze jaskini. „Mnich Odyn powiedział, że po mnie przyjdzie, a ty przyszedłeś zamiast niego. Dlaczego przyniosłeś jego krew w bukłaku?”

„Skąd wiedziałeś?”

„Czuję go – to prawdziwy Odyn. Dlaczego przelał krew? Czemu teraz ją masz?”

Nicholas poruszył się nerwowo, jego wzrok błędził to worek, to Łazarz. Wziął głęboki oddech i wyprostował się na skale. „Muszę ci coś powiedzieć, Łazarzu”.

„Mój brat Odyn nie żyje?” – zapytał Łazarz.

„Tak, Łazarzu.”

Łazarz się zakrztusił. „Ale jak?”

„Ten kapitan to ten sam człowiek, który zabił twojego ojca.”

„Dlaczego ich zabił?”

„Ponieważ Iwan i Odyn cię chronili.”

W jaskini zapadła cisza. Oboje wpatrywali się w płomienie. Łazarz przemówił: „Wtedy ja

„Powinieneś zabić tego Kapitana.”

„Nie, Łazarzu. Nie zabijaj.”

„Oko za oko!” – warknął Łazarz.

„Naprawdę tak nie myślisz, prawda?”

Lazarus opuścił ramiona. „Nie, a jednak to czuję”.

„Czuję to samo – Odino był dla mnie jak ojciec. I dlatego tu teraz jestem. Jest coś bardzo ważnego, co musisz zrobić”.

„Co zrobić?”

Nicholas wstał, podszedł do worka i zaczął w nim grzebać. „Umiesz czytać mapę?”

„Tak. Nauczył mnie tego mój ojciec.”

„Mapy katakumb?”

„Widziałem mapy w skrytorium. Wciąż je pamiętam.”

Mikołaj wyciągnął z worka złożony pergamin.

„A jakie konkretnie mapy pamiętasz?”

„Wszystkie.”

„Nie, ile ich przyprowadził ci ojciec?”

„Kiedyś poprosiłem Ojca o nową mapę, a on powiedział, że pokazał mi już wszystkie mapy ze skrytorium.”

Mikołaj wstał, drapiąc się po głowie. „Wszystkie ? W skrytorium muszą być setki map . Wszystkie ; Boże drogi”. Mikołaj spojrział na podłogę jaskini, ponownie głaszcząc się po brodzie, zanim zapytał: „Powiedz mi, Łazarzu, czy wśród tych wielu map opactwa przypominasz sobie kraj o nazwie Włochy?”

Łazarz wskazał na południowy wschód. „To tam – w tamtym kierunku – przez Zatokę León i Morze Tyrreńskie; na wschód od wyspy Sardynia. Włochy mają kształt twojego buta. To... W większości otoczone morzami, a przez jego środek ciągną się góry. Umbria Prowansja również leży w jego centrum. Klasztor Cancellò znajduje się tam, na północ od centrum.

Mikołaj uniósł brew, całkowicie przytłoczony. Następnie poddał Łazarza dalszym próbom.

wykazał zdolności, w przebiegłej próbie zdezorientowania i być może zakwestionowania własnych wspomnień geograficznych; „A co z Królestwem Szkocji?” Lazarus wskazał na przeciwległy, północno-zachodni kierunek. „To tam – przez krótki odcinek wody i na północ od ziem angielskich”.

„A gdzie jest mój dom, Łazarzu?”

„Wiesz Ephraim leży na południu Burgundii” – Lazarus wskazał nieco na wschód.

„To tam.”

„A Murat?”

„Tamtędy.”

Nicholas pokręcił głową. „Absolutnie zdumiewające”. Skinął głową. „Pan pobłogosławił cię zdumiewającym darem”.

„Dlaczego pytasz mnie o takie miejsca?” – zapytał go Łazarz.

Mikołaj wziął głęboki oddech, wrócił do swojego głazu i podał Łazarzowi złożony pergamin. Łazarz otworzył go i przejrzał. Na stronie widniała ilustracja Francji, Włoch oraz otaczających je krajów i mórz. „Pamiętam tę właśnie mapę”.

„Spodziewam się, że tak, skoro pochodziło z tego samego skryptorium opactwa. Posłuchaj mnie, Łazarzu.

Przybyłem nie tylko po to, by dostarczyć wam prowiant, ale także, by spełnić ostatnią prośbę brata Odyana.

Chce, abyś udał się do Włoch – do klasztoru del Cancellio w Umbrii – i od tamtej pory pokazałeś, że wiesz, gdzie się znajduje. Tam masz wezwać brata Salvitino, starszego mnicha, który jest bardzo dobrze zorientowany w szczegółach dotyczących Gatesone.

Łazarz przypomniał sobie rozmowę z Iwanem, list i przysługę, którą mu wyświadczył.

„Masz mu powiedzieć—”

„Jechać do Włoch?!“ przerwał Lazarus.

„Pozwól mi mówić, Łazarzu. Masz mu powiedzieć, że Kamień Bramy w opactwie Gardiens został otwarty. Powiedz mu, że jesteś synem brata Iwana Gogu – z Kamienia Bramy. Pozna cię po tym. Przyniosłem też flaszkę krwi. Masz mu ją dać. Salvitino i powiedz mu – to krew brata Odyana. Wtedy będzie wiedział, co z nią zrobić.

„Nie. Nie, nie mogę” – wykrztusił Lazarus, kręcąc głową.

Mikołaj kontynuował: „Masz sprowadzić brata Salwitina, powiedzieć mu o tym i przyprowadzić go z powrotem do opactwa. Brat Odyan powiedział, że jest najstarszym i najstarszym bratem w klasztorze.

Niższa Rada i prawdopodobnie jedyny żyjący mnich w opactwie Gardiens i klasztorze Cancellio, który posiada wiedzę, jak przełożyć Kamień Bramny przez

przetłumaczone inskrypcje – i prawidłowo go zamknąć. Może również pomóc Ci w innej osobistej sprawie. Sprawa dotycząca życzeń twojego zmarłego ojca, kiedy już dasz mu manierkę.

Musisz uważać, żeby jej nie stłuc po drodze. Twój ojciec byłby dumny.

Łazarz gwałtownie wstał, rzucił mapę na podłogę jaskini, odsunął się od ognia i odwrócił do Mikołaja. „To za daleko. Ojciec powiedział: słońce ... dlaczego nie możesz pójść po tego mnicha i przynieść mu flaszkę, skoro wiesz takie rzeczy?”

„Nie mogę. Dama na mnie czeka.”

„Pani?”

„W oczekiwaniu, nawet... moja przyszła żona, Marta. A teraz chodź. Usiądź, Łazarzu. Proszę. Opowiem ci o mojej najdroższej Marcie”.

„Ale ty jesteś ... czy nie masz do wypełnienia ślubów celibatu i abstynencji?” Łazarz wrócił do ognia i usiadł.

Mikołaj zignorował pytanie Łazarza. „Mieszka w Murat – wdowa po zmarłym wiejskim szewcu, niech spoczywa w pokoju. Chciałbyś o niej usłyszeć?”

„Chciałbym” – westchnął Łazarus.

„Spotkałem Marthę w najdziwniejszym wypadku” – Nicholas próbował się zaśmiać, zanim kontynuował:

„No cóż, nie do końca. Zawsze czułem się przyciągany do lokalnych warsztatów szewskich, kiedy opat Vonig wysyłał mnie do nowego wiejskiego kościoła – ten niezłomny szewc we mnie, rozumiesz”.

„Mniej więcej rok temu opat wysłał mnie do Murata, żebym pomógł w nadzorowaniu remontu miejscowego kościoła. Jak można się było spodziewać, ciekawość szewca we mnie obudziła się i poszedłem do miejscowego warsztatu szewskiego. Niestety, ledwo otworzyłem drzwi, rzucony but uderzył mnie w twarz. Ostatnią rzeczą, jaką pamiętam, jest obcas tego buta – aż do momentu, gdy się obudziłem.

„Kiedy i ja poszedłem, moje oczy padły na przepiękny widok”. Zachichotał i pogłaskał się po brodzie.

„Domyśliłem się, że nie żyję, bo nade mną unosiła się twarz Anioła – to była moja droga Marta, wycierająca mi spuchnięty nos wilgotną szmatką. Pielęgnowała moją twarz, gdy rozmawialiśmy”.

„Później odkryłem, że zamierzała rzucić butem w drzwi, ale moja twarz stanęła jej na drodze. Po śmierci męża z trudem utrzymywała sklep. Poinformowała klientów, że w nocy kazała innemu mężczyźnie pracować przy butach, podczas gdy w rzeczywistości sama się tym zajmowała. Mimo to plotka rozeszła się wśród wiejskich zgromadzeń modlitewnych i kilka kobiet potajemnie wypatrywało tego mężczyzny. Dowiedziałem się, że krótko przed moim przybyciem do jej sklepu kilka kobiet wyszło z niej, oskarżając ją o to, że jest prawdziwą szewską, i obiecując, że poinformują wszystkich klientów, że ich butami zajmuje się kobieta”.

Następnego dnia żony kazały mężom przynieść buty do naprawy. Potem bacznie się jej przyglądały. Kobiety potrafią być takie – nawet złośliwe, jeśli mają swoje przyzwyczajenia.

W każdym razie, szewc we mnie ją uratował. Kazałem jej otworzyć drzwi na oścież i wziąłem się do roboty, podczas gdy ona wychodziła na zewnątrz. Narobiłem sporo hałasu – waliłem, waliłem i tak dalej.

Nicholas się roześmiał. „Powinieneś być widzieć ich miny. Sklep pełen wścibskich kobiet, z otwartymi ustami. Udawałem, że ich nie zauważam, naprawiając jeden but po drugim – domyśliłem się, że od tamtej pory straciłem wprawę w tym fachu, a mimo to poruszałem się jak pewny rumak, każda poprawka była idealna. Jedna z nich była tak zuchwała, że zapytała mnie, czy zawsze naprawiałem buty Marthy. „Oczywiście, kobieto” – odpowiedziałem. „Czy może domyśliłaś się, że buty same się naprawiają?”. Nie śmiałyby już pytać mnicha”. Znów się roześmiał. „Marta zapytała ich, czy mają więcej butów dla jej „szewcowskiego księdza”. Ach, te ich miny, kiedy wychodzili ze sklepu. Odwróciłam się do nich plecami, żeby ukryć śmiech”.

„Nie mów fałszywego świadectwa, Mikołaju” – przerwał mu Łazarz.

Uśmiech zniknął z twarzy Nicholasa. „Cóż, nie zamierzałem stać beczynnym, gdy Marta upadała” Do wilków. Czasami musimy mierzyć się z faktem, że prawda niszczy więcej, niż kłamstwo może naprawić. Tak, skłamałem, Łazarzu. To było, muszę przyznać, najśrodsze kłamstwo, jakie kiedykolwiek byłem zmuszony wypowiedzieć.

„Jak to?”

„Martha i ja zbliżyliśmy się do siebie w ciągu ostatniego roku. Pomagałem jej w warsztacie. Obiecała mi rękę. Sprzeda sklep i zgodziła się wrócić ze mną do mojej dawnej wioski w Burgundii. W końcu wracam do domu. Mam nadzieję, że pogodzę się z bratem i zaproponuję nam troje otwarcie zakładu szewskiego – może nawet kupimy stary sklep mojego ojca, jeśli się uda”.

„W takim razie złamiesz swoje śluby kapłańskie, prawda?”

„Nie, Łazarzu. Naprawię to, co zepsułem, zostając najpierw księdzem. Pan nigdy nie chciał, żebym pozostał mnichem. Teraz to widzę. Kazał mi przestać się ukrywać – opuścić mury opactwa – wrócić do domu i naprawić moje dawne błędy”.

„Nie rozumiem” – odpowiedział Łazarz.

„Pan często działa w dziwny sposób, Łazarzu. Nawet ja nie rozumiałem Jego powołania. dopóki Marta nie uderzyła mnie tym butem. I od tamtej pory otworzył mi oczy na moje prawdziwe powołanie”. Nicholas spuścił głowę. „Chciałbym tylko, żeby mój ojciec żył i mógł mnie powitać. On pokochałby Martę.”

„Być może wierzysz, że Pan prowadzi cię teraz tylko dlatego, że kochasz Martę – i że pragniesz tego tak mocno, że być może wierzysz, iż prowadzi cię Wola Boża? Dlaczego Pan miałby cię wyprowadzić, żebyś został zakonnikiem, tylko po to, by zaprowadzić cię z powrotem do domu?”

„Może odnajdę siebie, Łazarzu. Często się nad tym zastanawiałem, a jednak słyszałem, jak On do mnie mówi – w głębi serca wiem, że mnie prowadzi”.

„A tobie także kazał kłamać kobietom w Muracie, mnichu?”

Nicholas zmarszczył brwi. „Nie”. Zmienił pozycję, czując narastającą frustrację. „Powiedz mi, Łazarzu – czy czujesz, że starasz się wypełniać wolę Bożą?”

"Ja robię."

„A czy byłeś posłuszny Jego woli, kiedy okłamałeś Opactwo, udając, że jesteś chory na chorobę powietrza?”

„Zrobiłem, jak mi kazano”. Łazarz spuścił głowę.

„Darzyłam twój ojca głębokim szacunkiem, Łazarzu. Nie kwestionuję jego osądu w twojej sprawie, ale muszę zapytać: dlaczego, jak sądzisz, okłamał wszystkich na twój temat?”

„Aby chronić mnie przed krzywdą. To mój ojciec”.

„Ponieważ skłamałem, żeby uchronić Martę przed krzywdą”.

„Mimo to nie zabiliby Marty, gdyby poznali o niej prawdę”.

„Czy kłamstwo nie jest kłamstwem pod żadnym względem? W tych okolicznościach postąpiłem tak, jak uważałem za słuszne, a czyn, jakkolwiek zły się wydawał, służył wyższemu dobru. Nadal jesteś ... musisz się wiele nauczyć, Łazarzu”.

„Być może” – odparł krótko Łazarz. Wpatrywał się w tańczące płomienie, przypominając sobie dawną rozmowę z więźniem, który przysięgał na Prawdę, a który przedstawił się jedynie jako „biedny człowiek w Chrystusie”. Rozmyślał, że człowiek ten wyznał już całą swoją prawdę i został za to „spalony do kości”.

„Co to jest za Kamień Bramny, Łazarzu?”

„Nie wiesz?”

„Nigdy nie byłem mnichem w Radzie Niższej ani nie miałem wglądu w ich rękopisy – byłem po prostu typowym mnichem, jakich większość w Opactwie.”

„To brama, ale innego rodzaju. Nie powinniśmy o niej mówić.”

„Do piekła, masz na myśli?”

"Tak."

„Słyszałem takie plotki, podobnie jak wielu innych.”

Łazarz poruszył się. Zaniepokoiły go ciągłe pytania Mikołaja. Zarówno Iwan, jak i Odyn, jako członkowie Rady Niższej, Starsi Bracia, stanowczo zabroniliby mu swobodnej dyskusji na tematy zarezerwowane wyłącznie dla tajnych szeptów Starszych Braci. W obliczu nieustannych pytań, podejrzenia Łazarza wobec mnicha rosły.

Nicholas kontynuował: „A co więcej? Krążą pogłoski, że nawiedza nas Kobieta-Widmo Teren Opactwa – zakradając się do snów. Czy to pochodzi stąd – z Kamienia Bramnego?”

„Ona jest, no cóż, Nicholas, nie powiesz żołnierzom, że ukrywam się w Mountain Mouth, Ty?”

„Nie ma się czym martwić, Lazarusie. Nie mam zamiaru wracać do Opactwa – jest doszczętnie zniszczone przez pożar i zawalenie.”

Łazarz wtrącił: „Musisz komuś powiedzieć, żeby poszedł po brata Salvitino – żeby zamknął Kamień Bramny! Czy nikogo nie ma w Opactwie?”

Mikołaj pokręcił głową. „Nigdy więcej nie postawię stopy w spalonych murach Opactwa. Wiedząc to, co wiem teraz, nie mam nic wspólnego z Piekłem, Bramą Piekieł ani legionem bezwzględnych żołnierzy, przed którymi ledwo udało mi się uciec. Nie, idę do Murata, żeby sprowadzić Martę. I zostawimy to przeklęte miejsce daleko za sobą”.

„Jak możesz się nie martwić, skoro Kamień Bramny jest otwarty?”

„Bardzo mi zależy. To, że mi zależy, w dużej mierze wyjaśnia, dlaczego obiecałem Odynowi, że przyjdę do jaskini i dostarczę ci prowiant. I jako człowiek dotrzymujący słowa, niosłem... spełnił swoje życzenie i powiedział ci wszystko, co chciał, żebyś wiedział — no, prawie wszystko. To nie wszystko. Brat Odino kazał mi przysiąc, że poproszę cię o słowo. że przyprowadzisz brata Salvitina i przyprowadzisz go z powrotem do otwartej Bramy Opactwa, aby mógł spróbować ponownie ją zamknąć.

„Moje słowo?” Łazarz oderwał się od głazu i wstał. „Nie mogę dać na to słowa!”

Nie mogę tego zrobić!”

„Odyn powiedział, że ma nadzieję, że odpowiesz tak, jak odpowiedziałby twój ojciec. To były ostatnie słowa, które mi wyszeptał, Łazarzu – że będziesz swoim ojcem i czymś więcej”.

„To za dużo.”

„Rozumiem” – Nicholas opuścił głowę i wpatrzył się w płomienie. Łazarz zamarł.

„Rozumiesz co?” zapytał w końcu Łazarz.

„Ja też bym tego nie zrobił, gdyby Odino mnie poprosił, Marta i cała reszta.”

„To wszystko? I Kamień Bramny pozostaje otwarty?” – zapytał Łazarz, wzruszając ramionami.

„Zrobiłem wszystko, czego Odyn ode mnie oczekiwał. Reszty oczekuje od ciebie. A skoro dokonałeś wyboru – niestety, Kamień Bramy pozostaje taki sam”.

„Wiesz jednak, że nie mogę, Mikołaju. Nie mogę kroczyć w świetle. Nie mogę iść do Włoch – to za daleko. Brat Odyn żąda ode mnie tego, czego nie mogę zrobić. To za wiele, bracie!”

Mikołaj podniósł głowę i spojrzał Łazarusowi w oczy. „On nigdy nie zamierzał, żebyś szedł pieszo do Włoch”. W jaskini zapadła cisza.

W końcu Łazarz przemówił: „Nie mogę uczynić tego, co możesz wynioskować”.

„Próbowałeś kiedyś?” Lazarus nic nie powiedział. Nicholas chwycił świeży patyk ze stosu paliwa i wbił jego koniec w serce ognia, obracając go ostrożnie, aż rozpałił się jasnym płomieniem. „Może uda mi się cię przekonać, że jest inaczej”. Nicholas uniósł płonąca pochodnię i wstał. „Chodź”. Odwrócił się i ruszył w głąb jaskini, w stronę wąskiego otworu groty. Lazarus podążył za nim.

„Wiesz, odkryłem tę jaskinię niedługo po przybyciu do Opactwa.”

„Mountain Mouth” – dodał Lazarus.

„Też to widziałeś – twarz w skałach?”

– Tak. Ale, Nicholasie, dlaczego podróżowałeś tak daleko od opactwa?

„Zastanawiam się; rozważam rzeczy. Poszukuję siebie, jak sądzę. Lubię spacerować i zastanawiać się nad rzeczami.”

„I znalazłeś siebie?” – zapytał go Łazarz. Mikołaj usłyszał sarkazm w jego głosie. słowa.

„Zamiast tego znalazłem Mountain Mouth” – roześmiał się Mikołaj. Weszli przez korytarz groty. Mikołaj pochylił się nisko, idąc naprzód z pochodnią; a Łazarz szedł za nimi, stale uważając na niskie, skalne sklepienie między nimi.

„Dokąd idziemy?”

„Naprzód. Chodź.”

„Tyle się domyśliłem” – mruknął Łazarz. Mikołaj zachichotał. Obaj się spieszyli.

Przeszli przez korytarz. Jego ściany w końcu opadły, odsłaniając ogromną jaskinię, której wilgotne powietrze przesycone było ostrym zapachem. Z kręgiem światła oświetlającym podłogę wokół nich, podeszli do jej najdalszej części. „Co to za zapach?” zapytał Łazarz. „Coś tu jest”. Łazarz przeszukał ciemność.

„Tak, twoi nauczyciele. Mogą cię nauczyć latać, Łazarzu”. Nicholas zatrzymał się i odwrócił.

„Kto? Jak?”

„Najlepszy sposób”. Nicholas uniósł pochodnię wysoko, odsłaniając wysokie sklepienie jaskini, całkowicie wypełnione podkowcami wielkimi. Lazarus stał z podziwem, patrząc na górne formacje jaskini, podczas gdy dziesięć tysięcy błyszczących, czarnych oczu wpatrywało się w niego.

„Szczury?” zapytał Lazarus. Kilka nietoperzy spadło z sufitu i krążyło wokół jaskini.

„Patrzcie!” – Łazarz wskazał na nich. „Lecą!”

„Tak, są. To nietoperze. A nietoperze latają. Wychodzą z jaskini o zachodzie słońca. Jedzą i wracają przed świtem. Teraz odpoczywają. Zawsze fascynowały mnie nietoperze.”

„Nietoperze są jak ptaki” – mruknął do siebie Lazarus, zahipnotyzowany i wpatrzony w sufit.

„Nietoperze różnią się od ptaków. Nietoperze latają w nocy, kiedy ptaki odpoczywają. A w ciągu dnia nietoperze odpoczywają, gdy ptaki latają. Wraz ze wschodem i zachodem słońca, na zmianę panują nad niebem.

Mikołaj się roześmiał. „To ja go znalazłem. Przypomniałem sobie, jak Odyn mówił mi, że chcesz zobaczyć ptaka, więc mu go przyniosłem”. Mikołaj wpatrywał się w sufit.

„Czy to już było martwe?”

„Tak, leżał wśród skał wzdłuż Abbey Road. Dużo chodziłem tą drogą i znalazłem wiele rzeczy.”

„Czy mogę prosić o pochodnię?” – zapytał Łazarz. Mikołaj spojrzął w dół i zobaczył Łazarza z wyciągniętą ręką.

„Mogę podnieść go wyżej, Lazarusie”. Nicholas uniósł go tak wysoko, jak tylko mógł, aby lepiej oświetlić sufit.

„Czy mogę potrzymać pochodnię?” – zapytał ponownie Łazarz. Nicholas spojrzął w dół.

„Jeśli chcesz.” Mikołaj podał mu płonący kij. Łazarz uniósł go wysoko i chodził po grocie, badając sufit, podczas gdy Mikołaj pozostał na miejscu.

„A one latają tylko w nocy?” – krzyknął do niego Łazarz, a jego słowa odbiły się echem w całym domu. grotą.

„Dopiero wtedy” – odpowiedział Mikołaj.

Po pewnym czasie Łazarz i Mikołaj wrócili do zewnętrznej jaskini i rozpalili ogień.

„Pytam cię ponownie, Łazarzu, w imieniu Ody. Czy zechcesz?”

„Nie jestem nietoperzem” – odpowiedział Łazarz.

„A Odyn nigdy by o to nie poprosił nietoperza” – odpowiedział Mikołaj.

„Jeśli powiem, że tak zrobię, a potem nie będę mógł tego spełnić?”

„Kiedy powiedziałem Odynowi o Marcie i moich planach opuszczenia opactwa, powiedział mi tak: «Lepiej jest podjąć zobowiązanie i ponieść porażkę, niż ponieść porażkę, nie podejmując zobowiązań». Widzisz, Łazarzu, honor opiera się na czynach, nie tylko na słowach. Prosił cię, żebyś co najwyżej dał słowo, że spróbujesz. Odpowiedz mi jeszcze raz, a nie będę cię więcej dręczył ostatnią prośbą brata Ody.”

„Włochy są tak daleko, a słońce?” Łazarz spojrzął na otwór groty.

„Odpowiedziałas, Lazarusie?” Zapadła cisza.

Łazarz odpowiedział: „Ja... tak”. Z podłogi jaskini, obok rękawicy, Łazarz podniósł mapę i przejrzał ją. „Obiecuję ... tylko to, że spróbuję sprowadzić mnicha – tylko to”.

Mikołaj uśmiechnął się i poklepał chłopca po ramieniu. „I nie wymaga się od ciebie niczego więcej niż Twoja honorowa próba. Iwan byłby z ciebie dumny”. Łazarz pociągnął nosem – dopiero wtedy Mikołaj zdał sobie sprawę, że Łazarz płakał pod maską.

„Co się stało?” zapytał Mikołaj.

„Nic się nie stało, bracie; ja to zrobię”. Łazarz zebrał się w sobie. „Pójdę po brata Salvitino” .
aby mógł nam pomóc z Gatesone.”

„Dobrze powiedziane. Jesteś swoim ojcem i nie tylko” – chłopiec otarł oczy wewnętrzną
stroną maski. „Jesteś głodny? Jest go pod dostatkiem”.

„Tak” – przyznał Lazarus. Nicholas podszedł do prowizorycznego worka i wyciągnął
płócienne rolki z mięsem i chlebem. Chwytał bukłak z wodą i podał Lazarusowi obiad na
kolanach, po czym wrócił na swoje miejsce.

„Nie będziesz jadł?” zapytał Łazarz, patrząc na puste dłonie i kolana mnicha.

„Te zapasy są twoje – wnioskuję, że to może być miesięczne kieszonkowe dla jednego chłopca, jeśli będziesz
nalegał, żeby wystarczyło”. Lazarus wpatrywał się w niego. „No to bierz! Jedz!” Chłopiec rzucił się na jedzenie.

Lazarus zjadł kolację, podczas gdy Nicholas zabawiał go dalszą rozmową – a czas mijał. W końcu
Lazarus dopił jedzenie i ponownie przymocował korek do bukłaka . Nicholas zaniósł go z powrotem do
worka.

„Jedz oszczędnie i pij dużo wody do posiłku – to wypełnia żołądek” – powiedział Nicholas
poinstruował, wołając przez ramię.

Łazarz poszedł za nim. „Tak zrobię”.

„No cóż, Łazarzu, nadszedł moment, w którym wyruszam do Murata. Przez jakiś czas będziesz
bezpieczny w Mountain Mouth – nikt nie podróżuje po tych odległych stronach. Masz miesiąc na
przygotowanie się do podróży. Poćwicz używanie skrzydeł, które dał ci Pan. Naucz się ich używać od
nietoperzy na niebie”.

„Nie chcesz zostać w wigilię?” – zapytał go Łazarz. „Możesz się przespać i poczuć się świeżo...”

„Nie, Łazarzu – muszę iść. Moja Marta na mnie czeka. Dasz sobie radę, jestem pewien.”

Łazarz opuścił głowę i ramiona.

Uściskali się po raz ostatni, a Łazarz wyjrzał z jaskini, gdy Mikołaj zniknął za grzbietem. Wrócił do ogniska i
dorzucił jeszcze kilka suchych gałęzi. Usiadł i ogrzał się, rozmyślając nad nietoperzami i zobowiązaniem –
uroczystą obietnicą, jaką złożył, by sprowadzić mnicha. Wbił wzrok w płomienie. W końcu Łazarz odszukał
drewniany krzyż modlitewny Iwana, który wisiał teraz na jego szyi. Wyjął go i zaczął obracać między
palcami w taki sam sposób, w jaki zawsze robił to jego ojciec.

W płomieniach dostrzegł czarnego chrząszcza, który wyczołgał się ze szczeliny w
dymiącym konarze; owad krążył ostrożnie wśród tańczących płomieni, skradając się po
płonącej gałęzi. Wzrok Lazarusa podążał za owadem, który zeskokczył na chłodną podłogę.

Wyszedł z jaskini i odczłogał się na bezpieczniejszą odległość. Zatrzymał się, rozpostarł skrzydła i poleciał w stronę wejścia do jaskini. Z rozgrzanym płaszczem, zmęczonymi kończynami i sytym żołądkiem zaczął drzemać tam, gdzie siedział. Jego głowa kiwała się i podskakiwała, a on sam raz zasypiał i wybudzał się z szarpnięć. W końcu opuścił ciepły blask ognia i znalazł ciasną wnękę w ścianie, gdzie poddał się ostatniej niezawodnej i znanej mu przestrzeni ten wiecznie kręcący się świat marzeń.

~*~

Przez większość następnego dnia Lazarus eksplorował swój nowy dom – czarne katakumby krętych korytarzy, nierównych powierzchni i połączonych ze sobą jaskiń. Zapach i odgłos kapiącej wody zwabiły go i ruszył w górę wąskim przejściem, które wiło się wysoko w zbocze góry. Przejście rozszerzyło się w małą jaskinię, której większość dna stanowiła płytka kałuża wody zasilana przez ociekający wodą sufit.

Wielokrotnie w ciągu dnia Łazarz wyglądał z jaskini mrużąc oczy Oczami, wodząc wzrokiem po krajobrazie mieniącym się w blasku słońca, a nawet przez szaty czuł intensywne ciepło bijące z wyschniętej doliny kamieni. Łazarz wniósł swoje zapasy głębiej w górę, przez wąskie przejście, aż do groty nietoperzy .

Zapadł zmierzch. Łazarz rozpałił nowe ognisko w grocie; jego światło oświetlało sufit i tysiące nietoperzy. W miarę jak jaskinia się nagrzewała, a dym z ogniska unosił się ku sufitowi, sklepienie jaskini ożywało. Setki nietoperzy zeskakiwały ze swoich grzęd i krążyły wokół jaskini. Coraz więcej ich wypełniało powietrze, aż jaskinia się nimi zaroїła.

Lazarus zachichotał. Wstał i wyciągnął ramiona, gdy wir skrzydeł go pochłonał. Opadły na jego szatę i przesunęły się nad nim, po czym znów odleciały. Lazarus zerwał kaptur, odsłaniając szeroki uśmiech. Wsunął maskę za sznurowy pasek, gdy nietoperze pełzały mu po włosach. Lazarus krążył w kółko z uniesionymi, pokrytymi nietoperzami ramionami. A jego chichot przerodził się w śmiech, który rozbrzmiał echem w jaskini. W wirze trzepoczących skrzydeł Lazarus tańczył walca po grocie, śmiejąc się histerycznie i potykając się jak pijany Odyn.

Poza jaskinią, ponad złotymi wzgórzami wschodniej prowincji Owernia, rozgrywał się cudowny, niewidoczny i krótkotrwały dramat – ze wszystkich gór Francji, wschodzący księżyc zdawał się rzucać uśmiech w dół tylko na jedną osobę: zewnętrznie dziwną

Góra z paszczą rozdziawioną w histerycznym śmiechu, ziejąc kłębami nietoperzy, które obsiadły jej skalną ścianę. Jednak nietoperze wkrótce przeleciały ponad wierzchołkami drzew i zniknęły; a niegdyś rozbrzmiewający śmiech góry powoli przeistoczył się w zmieszane zawodzenia smutku – w straszliwe krzyki bólu i samotności – w duszącą mękę i sapnięcie. wycia nieprzerwanego lamentu — i przerodziły się w przerażające, przerażające dźwięki, tak głęboko niepokojące — że nawet księżyc wpatrywał się w dół i płakał nad wyjąłym Ujściem Góry.

[Koniec rozdziału 9]



To dzieło literackie zostało stworzone d wyłącznie w dedykacji

Edgar Allan Poe (1809—1849)

— Niech jego dziedzictwo żyje w nas wszystkich —



~[GothicNovel.Org](https://www.gothicnovel.org)~